

Prace nad planem na lata 1966-70

- ◆ W myśl uchwalonych przedzjazdowych tez
- ◆ Konsultacje z krajami RWPG
- ◆ W sierpniu br. projekt przyszłorocznego planu

Gościwym gościem przeżywa obecnie planiści naszej gospodarki. Prace nad planem na lata 1966-70 wchodzi w ważne stadium opracowania wstępnych wytycznych, które umożliwią rządowi rozdzielenie zadań poszczególnym resortom. Wytyczne te ustala się w oparciu o przedzjazdowe tezy, uchwalone na XV Plenum KC PZPR. Jak wiadomo, będą one przedmiotem ogólnej dyskusji, której wyniki zostaną uwzględnione w toku dalszych prac nad programem przyszłej 5-latki.

Obecnie odbywają się posiedzenia Prezydium Komisji Planowania, na których dyskutowane są założenia planu poszczególnych działów gospodarki narodowej. Niektóre ministerstwa w oparciu o te wstępne ustalenia Komisji

Planowania rozpoczęły już konferencje z branżowymi związkami. Jako przykład można wymienić Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, w którym od kilku dni toczą się tego typu narady.

W rezultacie szczegółowej analizy i szerokiej przedzjazdowej dyskusji, te wstępne wytyczne przemienione zostaną jeszcze w tym roku w konkretne projekty planów 5-letnich dotyczących wszystkich branż i resortów. Ministerstwa i centralne instytucje złożą je w Komisji Planowania w I kwartale 1966 r. i wtedy to rozpocznie się ostatni etap prac nad projektem NPG na lata 1966-70, a mianowicie zbilansowanie tych resortowych zamierzeń.

W międzyczasie, rzecz jasna, dokonana zostanie analiza przyszłych programów w układzie terenowym oraz międzyresortowym, co pozwoli na skoordynowanie niektórych skomplikowanych problemów zwłaszcza tam, gdzie występują powiązania pomiędzy różnymi branżami.

Warto tu podkreślić, że w ostatnich tygodniach Komisja Planowania przeprowadziła konsultacje z przedstawicielami organów planistycznych większości krajów RWPG, w

czasie których wymieniono poglądy na temat wzajemnych dostaw i ram współpracy gospodarczej w latach 1966-70. W pracach nad ustaleniem wstępnych wytycznych planu przyszłej 5-latki brano pod uwagę wyniki konsultacji. Przewiduje się, że do lipca br. przedstawiony zostanie przez Polskę sekretariatowi RWPG wstępny projekt programu rozwoju gospodarczego w nadchodzących latach.

Mówiąc o pracach nad planem przyszłej 5-latki, trzeba też wspomnieć, iż dodatkowymi cennymi materiałami, które posłużą przy opracowaniu ostatecznej wersji tego planu będą wyniki prac dotyczących różnych zagadnień ekonomicznych związanych z niektórymi dziedzinami naszej gospodarki. Szczególnie ważne są tu pra-

Dokończenie na str. 2

Wizyta N. Chruszczowa na Węgrzech

W niedzielę 29 marca udała się z Moskwy z oficjalną wizytą przyjaciółni do Węgierskiej Republiki Ludowej radziecka delegacja partyjno-rządowa z pierwszym sekretarzem KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, Nikitą Chruszczowem na czele. Radziecka delegacja partyjno-rządowa wyjechała na Węgry na zaproszenie Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i Węgierskiego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego.

W skład delegacji wchodzi zastępca członka Prezydium Komitetu Centralnego KPZR, pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukrainy, Piotr Szelest, sekretarz Komitetu Centralnego KPZR, Jurij Andropow, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andrej Gromyko i inne osobistości.

Na Dworcu Kijowskim Nikita Chruszczow i członków delegacji zęgnali Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, inni członkowie i zastępcy członków Prezydium KC KPZR, sekretarze KC KPZR, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów i ministrowie.

Konferencja prasowa Ruska

Polemika z Fulbrightem

Na konferencji prasowej pod koniec ubiegłego tygodnia sekretarz stanu USA, Rusk polemizował z niektórymi tezami wystąpienia przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych, Fulbrighta, w którym ten krytykował politykę zagraniczną USA zarzucając jej brak realizmu i przywiązanie do starych mitów.

Sekretarz stanu oświadczył, że przemówienie Fulbrighta zawierało wiele myśli, które skłaniają do zastanowienia się. Rusk stwierdził, że zgadza się z niektórymi tezami tego oświadczenia, zwłaszcza z tym, że Stany Zjednoczone żyją obecnie w okresie zmian i ważne jest, by zrozumieć, na czym polegały te zmiany. Przyznał on, że USA powinny uwolnić się od „mitów” i iluzji, które nie pozwalają na dostrzeżenie zmian dokonujących się wokół.

Rusk przypomniał w związku z tym, że Komisja Spraw Zagranicznych Senatu USA rozważa problem handlu między Wschodem i Zachodem. Podkreślił on, że dany problem zasługuje na „dalsze badanie”.

Amerykański sekretarz stanu oświadczył, że nie zgadza się jednak z dokonaną przez Fulbrighta oceną polityki amerykańskiej wobec Kuby. Rusk twierdzi, że Kuba „stanowi zagrożenie dla półkuli zachodniej”. Rusk zaprzeczył oświadczeniu Fulbrighta, że polityka blokady Kuby poniosła fiasko. Przyznał on jednak, że Stanom Zjednoczonym nie udało się doprowadzić do pełnej izolacji gospodarczej Kuby.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące zestrzelenia nad te-



Rok XX
Wyd. AB

Poznań
wtorek, 31. III. 1964

Cena 50 gr
Nr 76 [6264]

W „Łożyskach” i „Stomilu” podzielono fundusz zakładowy

Nagrody w postaci książeczek PKO

Samorządy Robotnicze przedsiębiorstw przystąpiły do podziału funduszu zakładowego, wygoszodarowanego w roku ub. Korespondenci PAP odnotowali pierwsze wypłaty nagród z tego tytułu.

W zakładach mechanicznych „Ursus” fundusz zakładowy za rok ub. przekracza 14 mln. zł i jest o ok. 1,5 mln. zł wyższy niż przed rokiem. Jest to rezultat uzyskania lepszych wyników produkcyjno-ekonomicznych. Zgodnie z regulaminem podziału, ok. 3.250 tys. zł przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe dla załogi, a 20 proc. całej sumy — na inne cele socjalne, kulturalno-oświatowe itd. Do podziału na nagrody indywidualne, wyższe przeciętnie o ok. 10 proc. niż przed rokiem, przypadło 7,8 mln. zł. Nagrody te pracownicy wpłacili na książeczki PKO.

O 1,6 proc. przekroczyła zeszłoroczny plan akumulacji załoga FSO na Żeraniu. Dało jej to w efekcie 12-milionowy fundusz zakładowy — o przeszło 600 tys. zł. wyższy niż planowano. Do podziału na nagrody indywidualne przypadło 7.484 tys. zł. Warto zaznaczyć, że pracownicy ze stażem 5-letnim otrzymali nagrody o 30 proc. wyższe od przeciętnych, a ze stażem 10-letnim — o 50 proc. Ponad 3,1 mln. zł wpłacono na fundusz mieszkaniowy, a 15 proc. całej sumy — oddano do dyspozycji Rady Zakładowej na działalność socjalną, kulturalną, popieranie współzawodnictwa itp. Spore sumy przeznaczono na kolonie letnie i obozy dla dzieci pracowników.

Wśród wielkopolskich zakładów pracy pierwsza podzieliła fundusz zakładowy Poznańska Fabryka Łożysk

Tocznich. Jej załoga osiągnęła w 1963 r. dobre wyniki produkcyjne i przekroczyła znacznie plan eksportu. Załoga PFET otrzymała wypłatę części należnych nagród w postaci książeczek PKO. Zdecydowana większość pracowników zapoczątkowała w ten sposób systematyczne oszczędzanie (na mieszkanie, zakup trwałego sprzętu domowego itd.). Na zakładowy fundusz mieszkaniowy przypadło blisko 600 tys. zł, a na akcję socjalną — 400 tys. zł. Środki te posłużą przy organizacji wypoczynku niedzielnego dla pracowników (przewiduje się otwarcie 2 ośrodków wczasowych oraz zakup autobusu).

Również w „Stomilu” podzielono fundusz zakładowy za rok ubiegły.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej fundusz zakładowy wynosi 6.677 tys. zł. Zgodnie z uchwałą KSR, na nagrody wypało 3.791 tys. zł, 1.669 tys. zł przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe i ponad 1 mln. zł — na potrzeby socjalne.

Fundusz zakładowy — jak widać — jest istotnym elementem zainteresowania załóg w rezultatach gospodarowania.

Jubileusz „Czytelnika”

80 mln. książek w ciągu 20 lat

„Czytelnik” powstał we wrześniu 1944 r. w Lublinie. Za kilka miesięcy skończy więc 20 lat.

Początkowo „Czytelnik” prowadził szeroką działalność prasową, m. in. „Czytelnik” był wydawcą „Głosu Wielkopolskiego”, wydawniczą i kulturalno-oświatową. Z biegiem lat niektóre formy działalności „Czytelnika” przejmowały specjalnie do tego powołane instytucje. Z „Czytelnika” wywodzi się m. in. znane wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. W latach 50-tych „Czytelnik” stał się już tylko wydawnictwem w zasadzie beletrystycznym, zajmującym się głównie polską literaturą współczesną, która od wielu lat stanowi jedną trzecią planu. W ciągu 20 lat „Czytelnik” wydał 80 mln. książek. (PAP)

Ograniczenie

poruszania się oficjalnego personelu placówek dyplomatycznych i konsularnych Stanów Zjednoczonych na terenie Polski

(INFORMACJA WŁASNA)

Prasa nasza informowała już swego czasu, że w końcu ubiegłego roku rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki wprowadził ograniczenia dla podróży personelu placówek dyplomatycznych i konsularnych polskich i innych krajów socjalistycznych w Stanach Zjednoczonych, ustanawiając tzw. strefy zakazane. W stosunkach polsko-amerykańskich był to fakt bez precedensu, gdyż do tej chwili nigdy ani personel placówek polskich w Stanach Zjednoczonych nie podlegał jakimkolwiek ograniczeniom w poruszaniu się na terenie Stanów Zjednoczonych, ani też nie stosowano w Polsce jakichkolwiek ograniczeń w stosunku do personelu placówek Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych odmówił wycofania tych dyskryminacyjnych zarządzeń, rząd polski wprowadza w drodze wzajemności ograniczenia na terenie Polski, zamykając z dniem 1 kwietnia 1964 roku pewne obszary dla podróży oficjalnego personelu placówek dyplomatycznych i konsularnych Stanów Zjednoczonych.

Jak się dowiadujemy, w nocy przekazanej w tej sprawie ambasady USA w Warszawie, rząd polski stwierdził, iż gotów jest znieść w każdej chwili wprowadzane ograniczenia, o ile rząd Stanów Zjednoczonych znieśnie ograniczenia w stosunku do personelu polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w USA.

Problem cypryjski

Napływają dalsze oddziały ONZ

Pierwsze oddziały szwedzkie, fińskie i irlandzkie przybyły do soboty wieczorem na Cypr. Kanadyjski lotniskowiec „Bonaventure” przywiózł w niedzielę do portu Famagusta około 100 żołnierzy kanadyjskich i 54 pojazdy wojskowe. Jest to już ostatnia część kontyngentu kanadyjskiego. Dowódca wojsk Narodów Zjednoczonych na Cyprze, „UNFICYP” indyjski generał Gyanil udaje się w poniedziałek do Famagusty, by przywitać oddziały kanadyjskie.

W Nowym Jorku, wyznaczony dla Cypru mediator, dyplomata fiński Tuomioja konferował w poniedziałek z sekretarzem generalnym Narodów Zjednoczonych U Thantem. Tuomioja, który przybył do Nowego Jorku w niedzielę wieczorem, oświadczył dziennikarzom, iż uda się na Cypr dla objęcia swego stanowiska we wtorek bądź w środę.

Dni od piątku do niedzieli upłynęły na Cyprze bez większych incydentów. Jednakże w niedzielę wieczorem gwałtowna strzelanina wybuchła na przedmieściach Nikozji. Rzecznik Narodów Zjednoczonych oświadczył, iż trwała ona około 10 minut i użyto broni maszynowej. Strat w ludziach nie ma.

Próbny rejs

„Barwena” trawler-zamrażalnia wybudowany w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wypłynął w próbny rejs. Jest to czwarty statek z serii trawlerów-zamrażalni budowany dla szwedzkich przedsiębiorstw połowowych. Na zdjęciu „Barwena” wychodzi w próbny rejs.

CAF — fot. Uklejewski



Katastrofa samolotu „Alitalia”

Samolot włoskich linii lotniczych „Alitalia” rozbił się w sobotę wieczorem o zbocza Wezuwiusza. Na pokładzie znajdowało się 40 pasażerów i 5 osób załogi. Wszyscy zginęli.

Podjęta natychmiast akcja ratownicza doprowadziła do odnalezienia zwłok 43 osób. Odnaleziono ciała pasażerów przewieziono już do Neapolu. Wśród pasażerów znajdowali się Włosi, Francuzi, Amerykanie, Szwajcarzy i obywatelka brytyjska.

Samolot uderzył o zbocza góry na wysokości około 800 metrów. Po katastrofie szczątki samolotu stoczyły się w dół 200 m. Metalowe części samolotu oraz szczątki ludzkie znaleziono w promieniu 200 metrów od miejsca katastrofy. (PAP)

10-minutowy wstrząs na Alasce

66 ofiar — 250 mln. dolarów strat

W piątek, 27 marca o godzinie 17.37 czasu lokalnego (3.37 czasu Greenwich) wyjątkowo silne trzęsienie ziemi nawiedziło Alaskę i część terytorium Kanady, powodując śmierć co najmniej 66 osób i straty materialne sięgające 250 milionów dolarów. Liczba ofiar wrośnie niewątpliwie, gdy znane już będą ostatecznie tragiczne skutki potężnego wstrząsu podziemnego.

Trzęsienie ziemi było tak silne, że zanotowały je nie tylko stacje sejsmiczne na terytorium Stanów Zjednoczonych, ale również obserwatoria w Europie. Według informacji obserwatorium Uniwersytetu w Seattle, epicentrum trzęsienia znajdowało się w zachodniej części Aleutów. Wstrząs, który trwał około 10 minut posiadał wyjątkową siłę, obliczaną na 8,5 stopnia w skali Richtera. Warto przypomnieć, że słynne trzęsienie ziemi, które w 1906 roku zniszczyło San Francisco obliczono na 8,25 stopni w tejże skali. O sile trzęsienia na Alasce świadczą fakt, iż zniszczyło ono połączenie telefoniczne pomiędzy W. Brytanią a Australią znajdujące się o kilka tysięcy km od dotkniętego klęską rejonu.

startowych lotniska potworzyły się głębokie szczeliny. Ulice Anchorage zapadły się nagle o 3,5 metra.

KLĘSKA CIEMNOŚCI

Ogarnięci paniką mieszkańcy Anchorage rzucili się do ucieczki szukając ratunku na terenach nie objętych wysoką zabudową. Gęsta mgła i pył, które powstały ze zburzonych domów, spowodowały iż miasto pogrążyło się w ciemnościach. Światło elektryczne zgasio już w pierwszych minutach trzęsienia, a zewsząd poczęły wydobywać się gazy z pękniętych przewodów. Niebezpieczeństwo nagłej eksplozji potęgowały jeszcze strumienie benzyny i materiałów pędnych wylewające z uszkodzonych zbiorników.

Gdy po dziesięciu minutach wstrząsy ustały, ludność poczęła z wolna przystępować do akcji ratunkowej. Utrudniały ją nie tylko kompletne ciemności, ale również gruba 60 cm. warstwa śniegu. Ci spośród mieszkańców Anchorage, którzy zdolali ocalać, z rozpaczą szukali wśród ruin najbliższych, spod gruzów wydobywano rannych, często jednak pomoc przychodziła za późno.

Strasliwe w skutkach trzęsienie ziemi spowodowało również znaczne straty w innych miejscowościach. W Valdez zniszczona została dzielnica handlowa i urządzenia portowe. Znaczną część mieszkańców miasta ewakuowano. W Kodiak sytuacja jest również tragiczna. W Seward wstrząsy podziemne spowodowały groźny pożar. Znaczne straty zanotowano również w Whitehorse na terytorium Kanady i w Cordova w południowo-wschodniej części Alaski.

NIE TYLKO ALASKA

Tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi dotknęło nie tylko Alaskę. Wywołana potężnym wstrząsem fala oceaniczna poczęła ogarniać stopniowo coraz więcej miejscowości wzdłuż za-

Dokończenie na str. 2

Sekou Toure w Tunezji

Jak donosi korespondent Agencji MEN z Tunisu, prezydent Republiki Gwinejskiej, Sekou Toure wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył w niedzielę z oficjalną wizytą z Algierii do Tunezji.

PAP

Oberlaender uchodzi za zrehabilitowanego

Rząd federalny przez usta ministra spraw wewnętrznych Höcherla ponownie potwierdził, że zbrodniarza wojennego Oberländera uważa za „całkowicie zrehabilitowanego”. Oświadczenie tej treści złożył Höcherl w odpowiedzi na interpelację frakcji CDU w Bundestagu, podkreślając, że „według ustaleń prokuratorskich” zarzuty uczestniczenia przez Oberländera w zbrodniach wojennych „okazały się nieuzasadnione”.

Mimo wybielenia zbrodniarza wojennego kierownictwo zachodnoniemieckiego życia politycznego woli nie angażować się zbyt daleko w jego obronę. (ZAP)

Dalsze odkrycia — kwestią czasu

Zadania górnictwa nafty i gazu

Gospodarka narodowa potrzebuje coraz większych ilości ropy naftowej i gazu. Są to cenne paliwa, których udział w strukturze zużycia paliw systematycznie wzrasta na całym świecie. Ponadto mają one duże znaczenie dla przemysłu chemicznego (m. in. do produkcji nawozów azotowych).

Zaspokojenie potrzeb gospodarki w zakresie ropy i gazu wymaga zwiększenia ilości prac geologiczno-poszukiwawczych. Jest to jedno z ważnych zadań górnictwa naftowego, wynikające z uchwały XIV plenum KC oraz też na IV Zjazd Partii. Minister górnictwa i energetyki mgr. inż. Jan Mitrega udzielił na ten temat wypowiedzi przedsta-

wicielowi PAP, red. Tomaszowi Walatowi, w której omówił także inne aktualne zadania przemysłu naftowego i gazowniczego.

Górnictwo naftowe — mówi min. Mitrega — w pierwszych trzech latach bieżącej 5-letki odnotować może poważne osiągnięcia. Są one wynikiem zasadniczej decyzji, dotyczącej zmian metodyki poszukiwań ropy i gazu ziemnego. Zmiana ta polegała na wyjściu (począwszy od lat 1955—56) z tradycyjnych naftowych rejonów Karpat na obszary przedgórza i niżu polskiego. Wymagało to jednocześnie nowoczesnych metod poszukiwawczych, wyprzedzających właściwe wiercenia, a polegających na różnego rodzaju badaniach geofizycznych, przede wszystkim sejsmicznych.

Już w końcu 1957 r. wypływ gazu z otworu „Lubaczów 2” obwieścił Polsce odkrycie nowego, pierwszego o znaczeniu przemysłowym złoża gazu na obszarze przedgórza Karpat. Dziś, po dokładnych badaniach wiadomo, że jest to najbogatsze złoże w Polsce. Zawiera bowiem ok. 40 proc. wszystkich rozpoznanych dotychczas krajowych zasobów. Po „Lubaczowie” nastąpiło w ostatnich latach szereg dal-

szych odkryć gazu, głównie we wschodnich rejonach przedgórza. Było to pierwsze potwierdzenie prawidłowości decyzji o zmianie kierunków metod poszukiwań ropy i gazu.

Drugą taką oznaką było znalezienie w 1961 r. złoża ropy naftowej w Rybakach (woj. zielonogórskie) na obszarze tzw. monokliny przedsudeckiej. Otwory produkcyjne Rybaków dają aktualnie 15—18 proc. całkowitego wydobycia ropy w kraju i potwierdzają pogląd, że wielkiej ropy szukać należy właśnie na obszarach niżu polskiego. Dalsze odkrycia bogatych złóż ropy i gazu są prawdopodobnie tylko kwestią czasu oraz nasilenia prac poszukiwawczych.

Zgodnie z projektami planu na lata 1966—70, w okresie tym średnia roczna ilość wierceń poszukiwawczych powinna wzrosnąć dwukrotnie.

O ile wydobycie ropy nie odgrywa jeszcze poważniejszej roli w bilansach paliwowo-energetycznych kraju, to gaz ziemny wchodzi już do nich z poważnymi ilościami, przeznaczanymi w pierwszej kolejności na surowiec dla przemysłu chemicznego do produkcji nawozów azotowych, tak potrzebnych naszemu rolnictwu.

Walki na granicy

Jak donosi z Addis Abeby Agencja Reutera nadal trwają ciężkie walki na granicy etiopsko-somalijskiej.

Rzecznik ministerstwa informacji Etiopii zakomunikował, w niedzielę, że zabitych zostało 170 Somalijczyków, a 200 rannych. Wojska etiopskie zniszczyły dwa ciężkie czołgi somalijskie.

51,5 mln. zł zaoszczędzi Kraków na 18 budynkach typu „AT”

„AT” — tak brzmi kryptonim katalogowy nowego typu budynków mieszkalnych z wielkich bloków, które wznoszone są w Krakowie, według projektu inż. Krzysztofa Zachariasiewicza z tamtejszego Biura Studiów i Projektów Budownictwa.

Koszt metra kwadratowego powierzchni użytkowej w tych domach wynosi od 1.490 (przy mieszkaniach 3-osobowych) do 1.510 zł (przy różni-cowanych rodzajach mieszkań). Jest to więc o ok. 780 zł mniej niż wynosił średni koszt metra kwadratowego w Krakowie w roku ubiegłym.

Wynik ten uzyskany został głównie dzięki bardziej racjonalnej konstrukcji budynków. Pozwała ona nie tylko na swobodne gospodarowanie przestrzenią, lecz także na maksymalne ograniczenie pomieszczeń niemieszkalnych (przedpokojów itp.). Zarówno przy wykończeniu budynku jak i poszczególnych mieszkań zastosowano szereg bardzo ekonomicznych rozwiązań. Np. w miejsce drogich lakierów olejnych wprowadzono zwykłe farby klejowe, parkiety dębowe w pokojach zastąpiono płytkami POW. Zrezygnowano z meblówianek. Pomieszczenia takie, jak: kuchnia, przedpokój czy łazienka otrzymują jedynie posadzki cementowe, które — w zależności od gustu lokatora — można będzie pokryć gumolitem, linoleum lub płytkami z tworzyw.

Na barki lokatora przerzuca się także sprawę zakupu niezbędnego wyposażenia kuchni i łazienki: gazowego piecyka kuchennego, piecyka łazienkowego i wanny. Bez najmniejszych kłopotów będzie można je podłączyć do istniejących w każdym miesz-

kaniu przewodów gazowych, kanalizacyjnych, wodnych i elektrycznych. Mieszkania mają centralne ogrzewanie.

O skali oszczędności, jakie przyniesie upowszechnienie budynku zaprojektowanego przez inż. Zachariasiewicza świadczy fakt, że na 18 budynkach wznoszonych w bieżącym roku tą metodą w Krakowie i Nowej Hucie zaoszczędzi się ok. 51,5 mln. zł. (PAP)

Prace nad planem na lata 1966-70

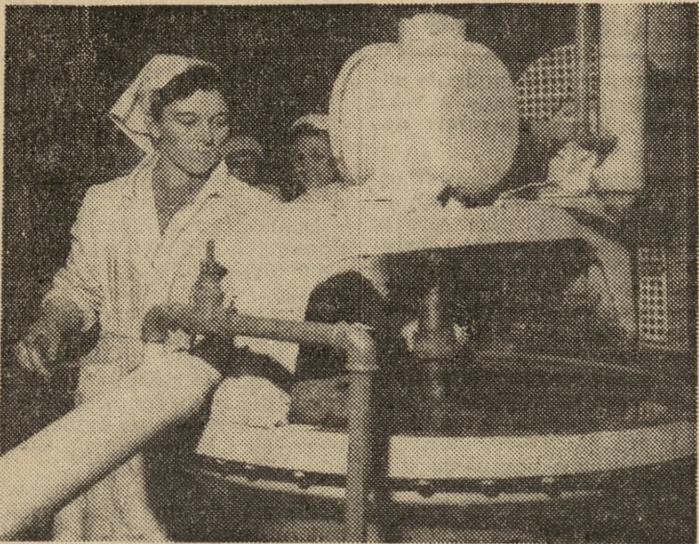
Dokończenie ze str. 1

ce nad efektywnością i ekonomicznością naszego eksportu, które prowadzi zakład badań ekonomicznych Komisji Planowania oraz MHZ, przy współudziale szerokiego grona fachowców ze zjednoczeń przemysłowych. Rozpatruje się m. in. kierunki rozwoju produkcji, problemy inwestycji i postępu technicznego — wszystko pod kątem handlu zagranicznego.

Niezależnie od prac nad planem przyszłej 5-letki ustala się obecnie wytyczne dla opracowania projektu planu na rok przyszły. Zamierza się przyspieszyć przedłożenie tego planu w stosunku do lat ubiegłych. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

Słodki towar



Radziecki — „Kosmos-27” i brytyjski — „Ariel-2”

W Związku Radzieckim wystrzelono w piątek sztuczny satelitę ziemi „Kosmos-27”.

Sputnik, wyposażony w aparaturę do badania przestrzeni wokółziemskiej, wszedł na orbitę, której apogeum wynosi 237 kilometrów, perigeum 192 kilometry, a kąt nachylenia względem płaszczyzny równika — 64 stopnie i 48 minut. Początkowy okres obiegu satelity wokół ziemi wynosi 88,7 minuty.

Nadajnik nowego mikroksiężca radzieckiego pracuje na częstotliwości 19,735 megaherca.

Z bazy na wyspie Wallops wystrzelono w piątek z pomocą amerykańskiej rakiety „Scout” brytyjskiego sztucznego satelitę „Ariel-2”. Do piątku wieczór nie było wiadomo, czy mikroksiężec wszedł na orbitę, podano jednakże, iż rakietą nośną działała bez zarzutu.

„Ariel-2” ma badać jonosferę oraz wyżej leżące obszary atmosfery ziemskiej. (PAP)

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Goplana” w Poznaniu istnieje już ponad 50 lat. Produkują karmelki, drażetki, czekoladę, galanterię czekoladową, herbatniki i słodycze wschodnie. Rocznie produkują 17 tysięcy ton słodyczy o wartości ponad 500 milionów złotych. Część produkcji przeznaczona jest na eksport do Sudanu, Arabii Saudyjskiej, Adenu, NRF, Związku Radzieckiego, Szwecji, Kanady i St. Zjednoczonych. Na zdjęciu: fragment urządzenia do przygotowywania masy czekoladowej.

CAF — fot. Staszyszyn

Trzęsienie ziemi na Alasce

Dokończenie ze str. 1
chodniego wybrzeża kontynentu amerykańskiego, docierając do Chile i wysp południowej części Pacyfiku. W Crescent City (Kalifornia) zalała ona znaczną część miasta i spowodowała śmierć 10 osób.

Szczególnie groźna sytuacja zaistniała na Hawajach, gdzie w 1960 roku podobna fala spowodowała śmierć 63 ludzi. Władze stanowe zarządziły pospieszną ewakuację około 150 tysięcy mieszkańców osad położonych na wybrzeżu. (PAP)

Załoga „RB-66” wydalona z NRD

Agencja TASS podaje z Berlina: W piątek 27 bm. wydaleniu zostali z Niemieckiej Republiki Demokratycznej członkowie załogi samolotu amerykańskiego RB-66, który wtargnął 10 bm. do obszaru powietrznego NRD. Przedstawiciel radziecki złożył w związku z tym oświadczenie, w którym podkreślił, że przeprowadzone dochodzenie ustaliło niezbicie, że amerykański samolot RB-66 wtargnął do obszaru powietrznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premedytacją, w celu przeprowadzenia wywiadu wojskowego. A zatem członkowie załogi samolotu zajmowali się w granicach terytorium państwowego NRD szpiegostwem, tj. przestępstwem działalności podlegającą karze w trybie karnym według istniejących ustaw.

Jednak biorąc pod uwagę wyrażone przez rząd USA ubolewanie z powodu tego incydentu, jak również zapewnienie, że władze amerykańskie wydały zdecydowane zarządzenia, by nie dopuścić do takich faktów pogwałceń w przyszłości, uznano za możliwe po konsultacji między instancjami kompetentnymi NRD i Związku Radzieckiego, by w danym wypadku w trybie wyjątkowym ograniczyć się do wydalenia członków załogi samolotu RB-66 z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (PAP)

W dniu 27 marca 1964 r. zmarł nagle

mgr

Tadeusz Wiesiołowski

dlugoletni dyrektor Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, odznaczony Złotą Odznaką Honorową Rzemiosła Polskiego

Rzemiosło wielkopolskie traci w Zmarłym wybitnego działacza i znawcę zagadnień rzemieślniczych, najserdeczniejszego rzecznika spraw rzemieślniczych oraz znakomitego organizatora samorządu rzemiosła, a pracownicy — troskliwego i dobrego przełożonego.

Zmarły był autorem licznych prac naukowych z zakresu rzemiosła.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

RADA ZARZĄD PRACOWNICY
IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W POZNANIU

PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA RADA ZAKŁADOWA
PRZY IZBIE RZEMIEŚLNICZEJ W POZNANIU

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1 kwietnia 1964 r., o godzinie 16 na cmentarzu sołackim, przy ul. Lutyckiej.

K1853

Olech Maciejewski

Ćwierćwiecze 1939 r. (2)

Sojusznicy poszukiwani

W tydzień po wydaniu dyrektywy z 21 października 1938 r. o gotowości całkowitego rozbicia „szczętkowej Czechosłowacji”, odatule do Rzymu Ribbentrop. Jakkolwiek bowiem „oś” Berlin—Rzym liczy sobie dwa lata, faszystowskich Włoch i Trzeciej Rzeszy nie wiąże jeszcze sojusz wojskowy. Co prawda na temat takiego sojuszu — do którego miałyby należeć także Japonia — Berlin zainicjował rozmowy już w lipcu 1938 roku; wkrótce jednak zostały przerwane ze względu na brak odzewu z Rzymu. I kiedy podczas konferencji w Monachium Ribbentrop, chcąc wykorzystać okazję, przedstawił osobiście włoskiemu koledze hr. Ciano projekt ewentualnego układu w tej sprawie, otrzymał tylko odpowiedź: „Trzeba tę sprawę rozważyć w spokoju a nawet, być może, odłożyć na pewien czas”. Teraz oto Ribbentrop przedstawia „w spokoju” — i to samemu Mussolinemu — propozycję „czysto defensywnego sojuszu pomiędzy Włochami, Niemcami i Japonią przeciwko niesprowokowanej agresji”. Ale Duce nie chce być przymusowym uczestnikiem jakiegokolwiek awantury, która przyniosłaby zyski być może wyłącznie Hitlerowi. Pragnie (jak to określa jego zięć, Ciano), „swojej wojny”. Daje też odczuć wysłannikowi Hitlera, iż nie zamierza grać w ciemno. Ze oczekuje od przyszłego partnera nie obłudnych deklaracji o defensywnych celach sojuszu, lecz ujawnienia zamiarów. Dlatego oświadcza grzecznie lecz wymijająco: „Sojusz taki istnieje już de facto... Nie czas jeszcze na formalne zawarcie niemiecko-włoskiego paktu wojskowego”. Późem zgłasza warunki wstępne: „Musimy najpierw ustalić cele i zdobyć... Wówczas dopiero zawrzemy sojusz, mający zmienić mapę świata”.

Natychmiast po powrocie Ribbentropa do Berlina, Hitler wydaje dowództwu Wehrmachtu rozkaz przygotowania „Wytycznych do prowadzenia wojskowych rozmów z Włochami”. 30 listopada Keitel dostarcza żądany dokument. „Nie prowadzenie wspólnych działań pod jednolitym dowództwem, lecz przydzielenie każdemu z partnerów poszczególnych zadań i teatrów wojny... Podział zadań: Niemcy —

skupić wszystkie siły lądowe, powietrzne i morskie na froncie zachodnim. Włochy — zagrażać angielskiej i francuskiej strefie wpływów w północnej Afryce, Egipcie, Palestynie i na Bliskim Wschodzie; wiązać poważne siły francuskie na froncie alpejskim, zagarnąć Korsykę”.

W początkach stycznia 1939 r. Mussolini daje znać, że jest gotów wejść w sojusz wojskowy z Niemcami i Japonią. Od tego czasu mówi też obsesyjnie, w gronie zaufanych osób, o przyszłych podbojach: Tunisie i Dżibuti, Korsyce, śródziemnomorskim wybrzeżu Francji aż po Niceę, a także Jugosławii, Libii, Egipcie, Kanale Sueskim, nade wszystko jednak o Albanii. Nie przypadkowo też, kiedy 10 stycznia przybywa do Rzymu Chamberlain, próbując właśnie tu dowiedzieć się czegoś o zamiarach Hitlera, zadaje Mussolinemu pytanie: „Czy nosi się on (tj. Hitler) z planami przeciwko Ukrainie, przeciwko Polsce, lub przeciwko Francji?” — słyszy uspokajającą go odpowiedź: „Moim zdaniem Rzesza potrzebuje jeszcze długiego okresu pokoju, by strawić i skonsolidować dotychczasowe nabytki i zdobycze”.

Trudno się dziwić Duce, iż starał się wywieść w pole „starszego pana z parasolem”. Ale że premier brytyjski był aż tak lekkomyślny, iż podobno zawierzył tej opinii sojusznika Hitlera? W każdym razie samo pytanie Chamberlaina świadczy niezbicie o tym, że był dobrze poinformowany jakie to warianty kolejnych podbojów rozważał owej zimy Hitler.

*

Bezpośrednio po Monachium i antyczeskim wystąpieniu sanacyjnego rządu polskiego (co także, zdaniem Hitlera, wpłynęło zmniejszając na postawę Francji), brunatny dyktator zaczyna traktować Polskę jako ewentualnego sojusznika. Nie tylko przeciwko „szczętkowemu Czechom”. W jeszcze większym stopniu ze względu na zaciekle antykomunistyczne władcy Polski. Widzi możliwość osiągnięcia potrójnych zysków z takiego rozebrania „sprawy polskiej”.

Po pierwsze — do wyprawy przeciwko Związkowi Radzieckiemu potrzebowałby większych sił, aniżeli te, którymi może praktycznie dysponować. Mówi więc w tym czasie

swemu łącznikowi do Ribbentropa Havelowi: „Każda z polskich dywizji ma dla mnie równą wartość co niemiecka”.

Po drugie — liczy, że za cenę obietnicy szczególnie atrakcyjnych dla władcy Polski łupów na wschodzie (już uprzednio Goering z okazji polowania w Białowieży kuśił gospodarza widać czarnoziem po Morze Czarne), kupi sobie ich neutralność w razie planowanej z Mussolinim wojny na zachodzie.

Wreszcie — po trzecie — sądzi, że starczy odstąpienie Polsce części „szczętkowej Czechosłowacji”, by w zamian rząd sanacyjny zgodził się na „pokoje rozwiązanie spornych problemów na pograniczu polsko-niemieckim”.

Z tych też chyba względów Hitler okazał się wyjątkowo „wspaniąłośny” wobec sanacyjnej Polski w dniach pomonachijskiego rozbioru Czechosłowacji. Oto Rzeszy (na mocy niemiecko-włosko brytyjsko-francuskiego dyktatu antyczechosłowackiego) zostaje „przyznana” także miejscowość zwana po niemiecku „Oderberg”. Natomiast w dwa dni później Polska na własną rekę wymusza od Czechosłowacji „Śląsk Zaolzański łącznie z Boguminem”. Rzecz w tym, że „Oderberg” to właśnie Bogumin. Kiedy więc w rejonie tej miejscowości — będącej ważnym węzłem komunikacyjnym — następuje w konsekwencji bynajmniej nie przyjazne spotkanie wkraczających z przeciwnych stron oddziałów polskich i niemieckich, zbrojny konflikt wisi w powietrzu. Rozkłada wojnę spór Hitler. Mimo niezadowolnienia, a nawet skargania swych generałów, każe wycofać oddziały niemieckie. „Oddaje” Oderberg Polakom.

Za to w trzy tygodnie później — 24 października — Ribbentrop, podejmując w berchtesgadenskim „Grand Hotel” ambasadora Polski — Lipskiego, urozmaica śniadanie przedstawieniem propozycji, których przyjęcie miałyby doprowadzić do „stworzenia trwałej przyjaźni niemiecko-polskiej”. A więc — przedłużenie zawartego w roku 1934 paktu o nieagresji na okres 25 lat. A więc — współudział Polski w likwidacji „szczętkowej Czechosłowacji” (przy czym zgodnie z życzeniem rządu warszawskiego miałyby zostać rozwiązany problem tzw. Rusi Zakarpackiej). W zamian za to — bagatelka! — ma „wrócić” do Rzeszy Gdańsk, ma przeciąć „polski korytarz” eksterytorialna autostrada i wielotorowa — równie eksterytorialna — magistrala kolejowa.

Kolejny odcinek pt. „Włączyć księdza Tiso!” ukaże się w numerze jutrzejszym.

Mietek uświadamia Janka?

13-letni Mietek, o rok młodszą Wandzia i 10-letni Janek, każdy na swój sposób dowiedzieli się, że bociąno naprawdę dzieci nie przynosi. Rodzice nawet nie podejrzewali, że ich pociechy są już dostatecznie uświadomione. Pewnego dnia zatknęli się z przejawami dziecięcej edukacji seksualnej. Byli tym wstrząśnięci.

Naturalnym biegiem rzeczy, gdy do głosu dochodzi wiek dojrzewania, młodzież odczuwa potrzebę poznania całej prawdy o życiu seksualnym. Nie pomoże wtedy uświadamianie przed samym sobą, że jeszcze czas, że można z tym poczekać. Taktika chowania głowy w piasek jest ryzykowna. Jeśli dziecko nie uświadamia, to przegapi okazję do nauki, do tego starszy „doświadczeniem” kolega. Zrobi to wulgarnie, drastycznie, brutalnie. A to nie jest obojętne dla psychicznego i fizycznego rozwoju dziecka. Jaka więc rada na uniknięcie takiego biegu spraw?

Lekarze są zdania, że prawidłowe uświadamianie, to przekazywanie dzieciom określonej wiedzy we właściwym czasie i przez powołane do tego osoby.

Rozmawialiśmy z doktorem Januszem Strzyżewskim, który zajmuje się w Poznaniu dziedziną seksuologii. I on zwraca uwagę, że uświadamianie dzieci winno być dostosowane do zainteresowań i stanu intelektualnego dziecka, że informacje tego rodzaju muszą być lakoniczne i rzetelne. Jeśli dziecko orientuje się, że nie są prawdziwe — przestaje pytać. Praktyka wskazuje na niemałe znaczenie wyrabiania u dzieci pozytywnych nawyków, jak: zdyscyplinowanie, czystość, wdrażanie przystosowania do środowiska, w którym przebywają, zwalczanie egoizmu, egocentryzmu. Te nabyte cechy ułatwiają późniejszą kontrolę popędu seksualnego i kształtują umiejętność kierowania nim. Szczególną uwagę należy zwrócić na przygotowanie dorastającej młodzieży do pewnych zjawisk biologicznych, występujących w okresie dojrzewania. W tym względzie decyduje stanowisko rodziców, a nawet ich umiejętność współżycia. Wszelkie konflikty małżeńskie odbijają się na sferze wychowania, utrudniając prawidłowe uświadamianie.

Ciekawym materiałem do rozważań mogą być wyniki wstępnych badań, przeprowadzonych wśród rodziców przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej.* Dotyczyły one grupy 60 osób. Na ankietę odpowiedziało 27 ojców i 33 matki, w tym 33 pracowników fizycznych i 27 pracowników umysłowych. Byli to rodzice chłopców (50 procent) i dziewczyn (50 procent) od lat 7 do 17.

* Materiały zaczerpnięto z organu TSM pt. „Problemy rodziny”.

Skandal wokół książki o Hitlerze

Nakładem wydawnictwa Albin Michel wyszła w Paryżu książka znanego germanisty, dziennikarza i członka ruchu oporu w latach okupacji Raymonda Henry pt. „Hitler do swych generałów”.

Jest to wybór i przekład codziennych konferencji i raportów składanych w latach 1942-45 w kwatery głównej Hitlera. Autor wyraził życzenie, by przedmowa do książki napisał któryś z wybitnych polityków i działaczy. Ze zdziwieniem jednak stwierdził po ukazaniu się książki na rynku, że wydawnictwo zwróciło się bez jego wiedzy o napisanie słowa wstępnego do... b. sekretarza stanu do spraw zagranicznych w rządzie Vichy — Benoist Mechin.

W przedmowie tej znalazły się wywody na temat spotkania między Benoist-Mechin a Hitlerem w Berchtesgaden oraz rady, jakich udzielił autor przedmowy fuchrowi dla najsukcesowniejszego przeprowadzenia Francuzów i Brytyjczyków z krajów Lewantu...

W liście do wydawcy R. Henry stwierdza, że zestawienie jego nazwiska z nazwiskiem byłego kolaboranta stanowi dlań obelgę i krzywdę moralną, żąda odpowiedniego oświadczenia publicznego oraz wycofania książki ze sprzedaży. (PAP)

Na pytanie, jak powinna postąpić matka, gdy 6-letnie dziecko interesuje się, skąd się biorą dzieci — 8,3 procent odpowiedzi mówilo o potrzebie reakcji agresywnej (skarżenia dziecka); 51 procent wybrało postawę przemilczenia lub tradycyjnego kłamstwa; 38,3 procent miało zdanie, że dziecku trzeba powiedzieć tę część prawdy, którą potrafi zrozumieć. W odpowiedzi na pytanie: „czy sądzi pan(i), że istnieje potrzeba uświadamiania dojrzewającej młodzieży na temat spraw związanych z picią i pożywciami między mężczyzną i kobietą” — większość rodziców (80 procent) wykazała postawę poglądy uznając, że uświadamianie takie jest potrzebne. Ponad 50 procent odpowiadających jest zdania, że chłopiec i dziewczyna powinni zostać uświadomieni w okresie dojrzewania. Jednakże aż 28 procent uważało, że uświadamianie należy dopiero... przy okazji ślubu, ukończenia szkoły, lub wyjazdu z domu rodzinnego.

Podajemy ciekawy wniosek końcowy, podsumowujący jakby wyniki tej ankiety: racjonalność poglądów na wychowanie seksualne zależy nie tylko od wykształcenia i poziomu wiadomości rodziców, ale i od ich osobowości, zwłaszcza takich cech, jak łagodność, tolerancja, niechęć do ostrych rygorów i upokarzających kar. I dalszy wywód: rodzice tolerancyjni, posiadający wysoką kulturę uczuć, mają znacznie większe szanse, by nauczyć swoje dzieci traktowania spraw seksualnych z prostotą i po-

LIIDIA JANASKOWA

Nasze rozmowy

Od „konika” do ultramikrotomu

Pana Feliksa Kaczmarka spotkaliśmy w miejscu jego pracy czyli warsztacie naprawczym Zakładu Anatomii Patologicznej poznańskiej Akademii Medycznej. Pracuje tam jako konserwator sprzętu naukowego. Czuwa nad sprawnym działaniem licznych w zakładzie



Fot. — K. Przychodźki

aparatury z mikroskopem elektrycznym. Niewielki pokój wyposażony w narzędzia niezbędne do obróbki precyzyjnych części, stoł kreślarski, masa nieznanych laikowi przyrządów — oto scenariusz, w której najchętniej przebywa nasz dziśszy rozmówca. Mechanika precyzyjna nie jest jednak — jak można by sądzić — jedną dziedziną zainteresowań p. Kaczmarka. Znajomi często nazywają go „Leonardo da Vinci”. Zaczynamy więc rozmowę od wyjaśnienia tego oryginalnego przydomku.

— Dlaczego mnie tak nazywają? Chyba z racji licznych zainteresowań. Zawsze miałem „smykalke” do precyzyjnych manipulacji. Początkowo było to modelarstwo lotnicze, potem krąg zainteresowań znacznie się rozszerzył. Dzisiaj po czterdziestu latach życia jestem nadal wierny licznym moim „konikom”, które pochłaniają mnie bez reszty: malarstwo, rzeźbę, modelarstwo, hodowlę ryb, konstrukcję precyzyjno-optyczną...

Pan nie dowierza, że naprawdę daję sobie radę z tylu dziedzinami. A pracowałem jako dekorator, stawiałem piec ceramiczny, zarabiałem na życie malarstwem ceramicznym, naprawiałem silniki ośmioletnie w PZGS-ie, zajmowałem się zegarami, budowałem także powiększalnik fotograficzny i parę przyrządów optycznych.

— Które z licznie wykonywanych prac, szczególnie Pana zainteresowały?

wściągliwości, aniżeli ci rodzice, którzy stosują w nadmiarze kary i zakazy.

I jeszcze jeden wniosek, który nasuwa się nieodparcie przy czytaniu wyników omawianej ankiety. Niemal 1/3 rodziców jest zdania, iż uświadamianie powinno odbywać się dopiero przy okazji ślubu(!); oznacza to, że najwyższy czas, by ustalić ogólny program wychowania seksualnego dla dzieci i dla rodziców. W tym względzie niezbędna staje się coraz ściślejsza współpraca między szkołą a domem, między rodzicami a lekarzami.

II Klinika Ginekologiczno-Położnicza przy Akademii Medycznej w Poznaniu zapoczątkowała akcję uświadamiania w szkołach średnich o pewnym profilu (np. pedagogicznym), w których grupa lekarzy prowadzi pogadanki. Także II Klinika Ginekologiczno-Położnicza zainteresowana jest tą problematyką. Rozmowy z uczniami i rodzicami przeprowadzają lekarze wyłącznie na życzenie Kierownictwa Szkoły, lub komitetów rodzicielskich. Rozmowy te, to wprowadzenie do tematu, pytania (na kartkach) i odpowiedzi. Panuje przekonanie, że tego rodzaju rozmowy są pierwszą, dojrzałą formą masowego uświadamiania.

A rodzice, jeśli nie chcą utracić zaufania dzieci? Uświadamianie musi się odbywać bez niedomówień i „owijania w bawełnę”. Ale o tym, czy rodzice podejmą to zadanie, decyduje w dużej mierze ich stosunek do spraw wychowania seksualnego jak również ich odwaga osobista w podejmowaniu tych zagadnień.

LIIDIA JANASKOWA

Warta — Lech II 2:0

Impreza nr 1 świat wielkanocnych, która zgromadziła kilka tysięcy widzów, był mecz przedwiośniaki tabeli rozgrywek III ligi Warty z zajmującymi trzecie miejsce rezerwami Lecha. Mecz, tak ważny dla zielonych, specjalnie interesował poznanskie Olimpie, gdyż ewentualna porażka Warty, wysunęłaby Gwardię na czoło tabeli rozgrywek. Stało się jednak inaczej.

Warczarze przystąpili do tego pojedynku na Stadionie im. „22 Lipca” z wielką wolą zwycięstwa. Udało się im pokonać trudnego przeciwnika 2:0 (0:0). Obie strony wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Gospodarze od razu wzięli inicjatywę w swoje ręce i mieli ją niemal przez cały czas gry. Kolejarze, grali twardo i z dużą ambicją. Cały ciężar, wobec ustawicznie groźnych ataków napastników Warty, położył na defensywie Lecha. Wyróżnił się w niej przede wszystkim Witek w bramce. Niewątpliwie uchronił on swoją jednostkę od wyższej porażki. Niestety w 59 minucie gry nie mógł przeszkodzić w zdobyciu bramki przez gospodarzy. Błędnie uderzył bramkę z rzutu wolnego, strzelonego sprzed linii pola karnego. Interwencja zasłoniętego Wytka okazała się bezowocna. W zaledwie 6 minut później, po skutecznej akcji ataku, silnym strzałem z kilkunastu metrów, Juszkowiak zdobył drugą bramkę, ustalając wynik dnia. Kolejarze zerwali się do ataku, lecz nie udało się im poprawić wyniku. Mecz był w sumie ciekawy a nieznaczący, ale zasłużył na zwycięstwo odnośnie technicznie lepszy zespół Warty.

Sędzia Maćkowiak ostro trzymał w rękach piłkarzy obu stron. (p)

OLIMPIA POZNAŃ — SPARTA OBORNIKI 1:0 (0:0)

Ciekawą wywalczoną zwycięstwo odniosła grająca poniżej swojej normalnej formy jednostka Olimpii na własnym terenie. Broniący się przed spadkiem z ligi wojewódzkiej oborniczanie piłkarze zagrali z wielką ambicją a w zespole wyróżnił się skutecznie grający bramkarz.

„Złota” bramkę zdobył dla gospodarzy główka — Marcinkowski. (x)

GRUNWALD — OLIMPIA KOŁO 1:0 (0:0)

Słabo wypadli w tym pojedynku z nieustępliwie grającym zespołem Olimpii — wojskowi. Zdobycia cennej, jedyniej bramki dla Grunwaldu był Kanikowski.

POLONIA LESZNO — ENERGETYKA 2:1 (1:0)

Gospodarze byli zespołem nieco lepszym. Bramki dla nich padły ze strzałów Lewandowskiego.

ZJEDNOCZENI WR. — CALISIA 2:0 (0:0)

Calisia tylko do przerwy zdołała się przeciwstawić atakom gospodarzy. Gra, mimo iż toczyła się w nie najlepszych warunkach terenowych, miała ciekawe momenty. Zdobyciami bramek byli Reszeliski i Waszak.

SPARTA (SZAMOTULY — GÓRNIK (KONIN) 4:2

Szamotulscy piłkarze potwierdzili w tym pojedynku raz jeszcze, że na własnym boisku są zawsze groźni. Zwycięstwo nad konińskim zespołem, pozwoliło Sparcie na poprawienie swej zagrożonej spadkiem klasyfikacji w tabeli.

KKS (KĘPNO) — WŁOKNIARZ (TUREK) 3:0

Kepińscy kolejarze przypomnieli sobie dawne czasy, swych bombardierów. Dzięki zasłużonemu zwycięstwu włączyli się do czołówki wielkopolskich III-ligowców.

Toto-Lotek

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w Toto-Lotku z dnia 29 bm., na który wpłynęło 10.203.588 zakładów, wylosowano: numery: 3, 5, 8, 31, 34, 49 dodatkowa 41 Wylosowana banderola: 9294

Następne losowanie Toto-Lotka odbędzie się w dniu 5 kwietnia br. w Klecach o godz. 15.30.

Na zakłady piłkarskie w dniu 29 bm. wpłynęło 360.165 zakładów.

„Koziołki”

Na 359 Pozn. Gry Liczb „Koziołki” na 29 bm. wpłynęło 378 179 zakładów o łącznej wartości 1.134.537 zł. Fundusz nagród wynosi 623.995,35 zł. W wyniku komisijnego losowania, które odbyło się w dniu 30 bm. w Poznaniu zostały wylosowane następujące numery: 4 — 22 — 10 — 2 — 30 oraz liczba dodatkowa 29.

Sesja wyjazdowa PZLA odbędzie się w Poznaniu

Polska-Finlandia na stadionie Warty

4 i 5 kwietnia na sesji wyjazdowej w Poznaniu obradować będzie poszerzony skład zarządu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Tematem obrad będzie m. in. ocena pracy PZLA i sprawa przygotowania kadry do najbliższych występów a także projekt zmiany statutu związku.

Obecni zapoznają się z wynikami pracy zawodników podzielonych na pięć grup treningowych, mianowicie: biegowa — kierownik Orywał, trójskoczków — Kuźmiński, skok wzwyż i o tyczce — Kostaszuk, miotaczy — Nowak i dyskobol Dutkiewicz w zastępstwie przebywającego w USA Wachowskiego.

● Kurs sędziowski I. a. kończy w tych dniach 32 kandydatów.

● 5 kwietnia odbędzie się tradycyjne biegi przełajowe organizowane corocznie przez Wartę w ramach Memoriatu im. Br. Szwarcza Start i meta biegów na Stadionie 22 Lipca.

● 12. IV. rozegrane zostaną biegi przełajowe o mistrzostwo Wielkopolski w kategorii kobiet i mężczyzn w Gostyniu.

● Imprezy lekkoatletyczne w ramach wojewódzkiej spartakiady odbędą się 21 i 22 w Kaliszu. Spodziewany jest udział około 200 zawodników i zawodniczek. Uczestniczyć mogą tylko ci, którzy są w posiadaniu klasy II (względnie ją do tego czasu uzyskają) lub wyższej. Są to klasa I, mistrzowska krajowa, mistrzowska międzynarodowa i olimpijska. Klasę olimpijską z naszego okręgu posiadają: Juszkowiak, Osinski i Dudziak.

● Mecz międzypaństwowy Polska — Finlandia w konkurencji mężczyzn odbędzie się we wrześniu na Stadionie 22 Lipca. (tp)

Brawo dla studentów Politechniki Poznańskiej

Budowa obiektów sportowych nie podąża niestety za stałym wzrostem poziomu wychowania fizycznego i sportu. Szczególnie w miesiącach zimowych, odczuwamy dotkliwy brak hal.

W pełni należy przyklasnąć pięknej i ciekawej inicjatywie studentów Politechniki Poznańskiej. Podjęli się oni zbudowania dużej sali gimnastycznej, zobowiązując się niemal połowę prac wykonać w czynie społecznym.

Inicjatywa studentów znalazła pełne poparcie Senatu uczelni. Oby projekt doczekał się szybkiej realizacji. (p)

Wątpliwe wartości świątecznej „rozrywki”

Święta kojarzą się nam najczęściej z zastawionym stołem, kilkunastu wyjękami. Nie mogą tego jednak powiedzieć sportowcy, dla których zarówno świąteczny wypoczynek jak i świąteczne zastawy praktycznie nie istnieją. Przez dwa dni na boiskach i w halach całego kraju odbywały się setki imprez, które wymagały (szczególnie od zapasników ze względu na limity wag) skrócenia świąt z kalendarza.

Największą uwagę skupili na sobie — rzecz jasna — piłkarze. Moim zdaniem, to bohaterowie nie tylko sportowej walki ale także ofiary sztywnych kalendarzyków, które spowodowały, że mecze rozgrywane w anormalnych warunkach. Nie jestem zwolennikiem stwarzania sportowcom cieplarnianych warunków, ale to, co obserwowałem podczas minionych świąt, a także tydzień wcześniej, przekracza chyba granice zdrowego rozsądku, estetyki i gospodarskiego spojrzenia na obiekty sportowe.

Boiska, w których buty grzeły po kostki, czarne sylwetki, oblepione błotem od stóp do głów, piłka jak kamień z trudem wprawiana w ruch — oto obraz świątecznych spotkań piłkarskich. W takich warunkach trudno mówić o widowisku sportowym, o propagandzie ruchu i kultury fizycznej. Efektem tych morderczych, błotnistych pojedynków były jedynie mistrzowskie bramki, punkty, a także planowa realizacja kalendarza rozgrywek, opracowanego w ciemno przed kilku miesiącami.

Zgadza się z tym, że nie można w listopadzie czy grudniu przewidzieć, jaka będzie pogoda w marcu. Ale na pewno trzeba uwzględnić rezerwy i poprawki, wprowadzane na bieżąco. Sztuczne trzymanie się kalendarzyka przynosi szkody nie tylko niewymierne ale takie, które można przeliczyć na ziółki.

Fachowcy twierdzą, że kapitalny remont jednej płyty boiska kosztuje około 100 tysięcy złotych. Kilka spotkań takich, jak świąteczne (kto np. oglądał w telewizji film z półfinałowego spotkania o puchar Polski na stadionie Legii w Warszawie, ten mógł sobie wyrobić pogląd o stopniu dewastacji boiska), „zatapia” całkowicie boisko i musi ono zostać poddane kapitalnemu remontowi.

Prosty rachunek wypływający z kosztu remontu a wątpliwych korzyści niedwuznacznie upiwnych kasowych i antypropagandy sportu, powinien skłonić działaczy do poważnego zastanowienia się nad realnością uprawiania piłki nożnej na grzeziwiskach. (Bod.)

Zwycięstwo zapasników Energetyka

Międzynarodowe spotkanie zapasników poznańskiego Energetyka, Elektryczności W-wa i duńskiej drużyny Alisia z Sondenborgu wygrali gospodarze. Walka o pierwsze miejsce toczyła się między reprezentantami Poznania i Duńczykami.

Najciekawsze walki stoczone w wagach lżejszych. Stały one na niezłym poziomie. Energetyk zainkasował 22 punkty i zajął pierwsze miejsce przed Alsią — 16 pkt. oraz Elektrycznością 6 pkt.

W poszczególnych wagach pierwsze miejsca zajęli: waga musza: R. Miecznik (Ener.) przed swoim bratem Bogdanem i Hollerem (Alsia); w. kogucia: Jarczyński (Energetyk), Bujak (Elektr.) i Jensen (Alsia); w. piórkowa: Spychała (Ener.) przed Duńczykami — Samsoe i O. Christiansenem; w. lekka: B. Christiansen (Alsia) przed Dutkiewiczem (Ener.) i Szułtsem (Alsia); w. półśrednia: Dragan, Baranowski i Krach — wszyscy z Energetyka; w. średnia: Weber (Ener.), J. Sadowski (Elektr.) i Thomsson (Alsia); w. półciężka: Esbensen (Alsia), Mocny (Ener.) i W. Sadowski (Ener.) oraz w wadze ciężkiej: Pluta (Ener.) przed Klemanennem. (Alsia). (x)

Trójmecz hokeistów wygrała Warta

W turnieju hokeja na trawie, zorganizowanym przez Wartę, wystąpiły tylko dwie drużyny tego klubu i zespół Lecha. Zabrakło zapowiadanych hokeistów LKS Rogowo i Grunwaldu.

Zawody rozegrano w niekorzystnych warunkach terenowych i atmosferycznych. Mecze trwały 2 razy 20 minut. Z pierwszego zwycięsko wyszedł mistrz Polski — Warta, który wystąpił w składzie osłabionym. Pokonał on po wyrównanej grze Lecha 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył po rzucie z rogu Wł. Smigielski w końcowej fazie meczu.

W spotkaniu Warty I i II, rezerwy prowadziły do przerwy 2:1. Po zmianie stron nie wytrzymały jednak naporu bardziej rutynowanych kolegów i przegrały 5:2. Doskonale spisał się w ataku Jan Smigielski, zdobywca wszystkich pięciu bramek. Ostatni mecz pomiędzy rezerwami zielonych i Lechem zakończył się 1:1 (1:0).

Puchar ufundowany przez Wartę otrzymała jej pierwsza drużyna. (p)

Dzisiaj ostatnich czterdziestu dwóch lat znają dwie zasadnicze formy „unowocześnień” politycznej działalności Kościoła. Jedną z nich, w której popieraniu Watykan i hierarchia kościelna zaangażowały się z całym entuzjazmem w latach 1922–1943, był faszyzm ze wszystkimi jego odmiannymi. Gdy zaś ta forma „modernizacji” polityki Kościoła zawiadła skompromitowana niezliczonymi zbrodniami i potępiona przez narody Europy, kościół katolicki zaczął z całym rozmachem faworyzować ponownie chrześcijańską demokrację, stając się patronem i podporą chadeckich rządów w NRF, Francji, Włoszech, Austrii oraz innych krajach Europy Zachodniej. Na ten fakt zwraca uwagę Janusz Stefanowicz w książce „Chrześcijańska demokracja”, wydanej pieczęcią, zapożyczając z bogatą bibliografię, zawierającą mnóstwo artykułów i informacji, a także szereg ujęć i wniosków, które nieraz prowokują do polemiki. Najpierw jednak jedna konieczna dygresja natury metodologicznej.

„Zjawisko, którym będziemy się zajmować ma wyraźnie zarysowany kontur geograficzny”. Tym zdaniem rozpoczyna Stefanowicz wstęp do swojej książki. Umieścił ją on w ramach „w pasie, którego oś stanowi dolina Renu z przedłużeniem w but włoski, pasie obejmującym terytoria Holandii, Belgii, Francji, Niemiec zachodnich, Szwajcarii, Austrii i Włoch”. Takie ustawienie sprawy zdecydowanie od razu zasięg rozważań autora jedynie do chrześcijańskiej demokracji wymienionych wyżej krajów. Autor sam zawiązał i zubożył problematykę swojej książki wyłączać z niej nader interesującą historię chrześcijańskiej demokracji w Polsce, Słowacji, Chorwacji, Litwie i na Ukrainie Zachodniej, która dość często w sposób ważki i negatywny wpływała na losy swoich narodów.

Można by naturalnie powiedzieć, że dla przedstawienia historii chrześcijańskiej demokracji wystarczy analiza jej dziejów w tych krajach, które stanowią jej ojczyznę, gdzie jej działania przybrały klasyczną postać oraz kształtują lub kształtowały wewnętrzną i zewnętrzną politykę państw (NRF, Włochy, Francja). Twierdzenie takie nie wytrzymuje jednak krytyki, bo przecież chrześci-

*) Janusz Stefanowicz „Chrześcijańska Demokracja” Warszawa 1963. Instytut Wydawniczy PAX. Str. 357. Aneksy, bibliografia.

Historia chrześcijańskiej demokracji

jańska demokracja w Europie Wschodniej miała wiele charakterystycznych cech, bez uwzględnienia których jej ogólny obraz jest stanowczo niepełny. I tak dzieje chadeckie słowackiej i chorwackiej stanowią klasyczny przykład kolaboracji ugrupowań klerikalnych z faszyzmem. Chadecja litewska i na Ukrainie Zachodniej przynosi interesujące próby „unowocześnień” politycznej działalności Kościoła przez sojusz z najbogatszą częścią wsi. Bardzo ciekawa i złożona była chadecja polska. Mieliśmy tam bowiem próby „chrystianizacji” ruchu robotniczego (Narodowa Partia Robotnicza), sojusze z ruchem faszystowskim, a obok tego ostrą walkę z totalitaryzmem sanacji, którą toczył Front Morges Sikorskiego i Hallera.

Ze środowiska polskich chadeków wyszła w latach 1942–43 zupełnie prawie nieznaną inicjatywą polityczną, której znaczenie można porównać tylko do memoriału Gilberta Dru i powstania we Francji w łonie ruchu lewicowych grup katolickich, o których pisze Stefanowicz w rozdziale pt. „MRP”. Myślę, że Stefanowicz zajmie się z kolei historią chadeckiej w Europie Wschodniej.

Stefanowicz poświęca wiele uwagi Niemieckiej Republice Federalnej i CDU, partii Konrada Adenauera. Ze wszech miar słuszne są jego uwagi wiążące polityczną karierę CDU z okresem „zimnej wojny” przy prowadzeniu której chadeckiej z Niemiec zachodnich zapomnieli od razu o wszystkich przykazaniach chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Patronem zachodnio-europejskiej chadeckiej w latach 1947–1955 był papież Pius XII. On to właśnie popychał ją w kierunku rozpalania „zimnej wojny” i organizowania „antykommunistycznej krucjaty”. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że różne instytucje watykańskie stały się wówczas punktem koncentracji różnego rodzaju kleryków z Europy Wschodniej, którzy wyemigrowawszy na Zachód szukali bazy, z której mogliby prowadzić walkę ze swoimi narodami. Świadczy o tym chociażby tylko studium prasy watykańskiej.

Sugestie płynące z Watykanu przyspieszyły przekształcenie CDU w partię skrajnie

reakcyjną i rewanżystowską, której poglądy wyrażały się najpełniej w zimnowojennych wystąpieniach kanclerza Adenauera. Jeszcze dalej niż kierownictwo CDU poszli w kierunku rewanżizmu ci jej członkowie, którzy są uczestnikami różnych „ziomkostw wschodnoniemieckich” oraz związków kombatanckich. Stefanowicz pokazuje, że CDU znalazła aktywne i cenione sojusznika w osobie zbrodniarza wojennego dr Theodora Oberlaendera, którego Adenauer obdarzył przeciwieństwem ministra.

Na specjalną uwagę zasługują te partie książki, w których mowa o zaangażowaniu się chrześcijańskiej demokracji i Watykanu w koncepcję „zjednoczenia Europy”. Filarem jej winny być zdaniem przemożnych kół kurii rzymskiej militarystyczne Niemcy i Pius XII nie szczędził wysiłków ażeby nakłonić do posłuszeństwa tych francuskich i włoskich chadeków, którym koncepcja hegemonii Niemiec się nie podobała. Dziś chadecka Europa zachodniej pogodziła się już na ogół z tym, że uzbrojona po zęby NRF odgrywa zdecydowanie kierowniczą rolę w zespole europejskich państw NATO. Za cenę uzyskania cennego sojusznika w walce z komunizmem — co zawsze było głównym celem chrześcijańskiej demokracji — chadeckiej Europy zachodniej przyznają się na rakiety i pociski i ponaddwukrotnie samoloty Bundeswehry. Tradycje Ruchu Oporu, które legły kiedyś u podstaw powojennego okresu działania francuskiej, włoskiej i belgijskiej lewicy katolickiej zostały zupełnie zapomniane.

WOJCIECH SULEWSKI



WTOREK: 17.05 — z Łodzi „Piosenka i Ty”, 17.45 — program z cyklu „Podróże po świecie”, 18 — program muzyczny poetycki z Katowic pt. „Gdy kwitną bzy”, 20.30 — film fabularny produkcji francusko-włoskiej (od 18 l.) pt. „Via Margutta”.

ŚRODA: 10 — film z serii „Dr Kildare” pt. „W pogoni za sławą”, 17.05 — „Dzień dobry, koleżanki i koledzy” oraz „Wyprawy TV przyjaciół”, 18 — program rozrywkowy Jerzego Siatkowskiego pt. „Wiatr epoki”, w którym udział wezmą Elżbieta Kępińska, Edward Dziewoński, Adam Hanuszkiewicz i inni. 18.30 — z cyklu Reportaż na życzenie — transmisja z Warszawy „Miejszy Wschód a Zachód”, 19.20 — program publicystyczny „Różne odmiany złota”, 20.30 — film fabularny produkcji angielskiej (od 18 l.) pt. „Judyta”, 21.20 — publicystyka międzynarodowa „Światowida”.

Paragraf i życie

Sfałszował książeczkę PKO

Różnych sposobów chwytały się niekiedy w celu nieuczciwego zdobycia pieniędzy. Morderstwo z chęcią zysku czy rabunek — należało do zbrodni, które szczególnie oburzały. Kradzież oszustwo... to dalsze przestępstwa, popełniane z chęcią wzbogacenia się bez pracy.

„Metoda”, która ma prowadzić do tego samego celu, bywa też fałszerstwem książeczek oszczędnościowych PKO. Trzeba powiedzieć, że jak wykazuje praktyka organów wymiaru sprawiedliwości, jest to metoda bardzo zawodna. Fałszerz odpowiada karnie, nawet gdy nie uzyska spodziewanych korzyści.

Za co? — zapyta ktoś, skoro

Agencja amerykańska o gen. Trettnerze

Amerykańska agencja Associated Press (AP) jako pierwsza wśród agencji zachodnich poinformowała o ujawnionych przez NRD przestępstwach wojennych Heinza Trettnera, obecnego inspektora generalnego zachodniemieckiej Bundeswehry. AP zwróciła w swojej informacji uwagę szczególnie na przestępstwa dokonane przez Trettnera w Guernicy i w Rotterdamie. Podając tę informację Associated Press zignorowała usiłowania Bonn zmniejszające do przemilczenia na Zachodzie zbrodni obciążających konto „pierwszego obciężacza Bundeswehry”. (ZAP)

Przestępstwo się nie udało. PKO nie poniosło przecież szkody?

To prawda. Ale prawo karne przewiduje odpowiedzialność nie tylko wtedy, kiedy nastąpił skutek przestępstwa. Sprawa odpowiada i wówczas, gdy „w zamierzeniu popełnienia przestępstwa przedsięwzięte działania, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywały”. Jest to tzw. usiłowanie.

A jeżeli sprawa nie wiedząc o tym, używał środka nie nadającego się do wywołania zamierzonego przestępczego skutku? Wówczas odpowiada za usiłowanie nieudolne. Sąd może w tym przypadku zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary. Ale skazać musi. Bo czyn taki jest karalny.

Stefan S. postanowił dobrze się zabawić. A to jak wiadomo kosztuje. Na książeczki oszczędnościowej PKO miał 5 zł. Dorobił więc trzy zera. Dopał słownie: „pięć tysięcy” i poszedł do Urzędu Pocztowego. Chciał podjąć na próbę 600 zł ale pracowniczka poczty książeczkę zakwestionowała. Dalej wypadki potoczyły się szybko — sześć miesięcy więzienia jak obzyl.

W rewizji obrońca twierdził, że był to klasyczny wypadek usiłowania nieudolnego i wnosił o zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

A sąd? — Obrońca ma rację, gdy twierdzi, że podobnie książeczki było prymitywne i nieudolne — uznał Sąd Najwyższy. Nie oznacza to jednak, żeby usiłowanie podjęcia pieniędzy na tak podobną książeczkę było usiłowaniem nieudolnym. O usiłowaniu nieudolnym można mówić tylko wówczas, gdy użyty przez przestępcę środek był nieprzystający do realizacji jego zamierzeń nie tylko w konkretnych, istniejących w chwili usiłowania warunkach, lecz nieprzystający także przy istnieniu nawet najkorzystniejszych warunków do popełnienia tego przestępstwa.

JOZEF JOZEFOWICZ

Kto nie lubi harcerzy? Tu dzieci zabawią na podwórku, ówdzie, drzew narabia jakiejś staruszcę, tam płoty wymalują w całej wsi, gdzie indziej obsadza drzewami polną drogę. Przywykliśmy do widoku harcerzy, wędrujących latem z piosenką i uśmiechem wzdłuż i wszerz naszej ziemi. Wrośli nam w krajobraz ojczystego kraju jak coś nader sympatycznego, co cieszy oczy i serca.

Darząc sympatią zastępy ruchliwej harcerskiej dzieciarni, rzadko myślimy o tym, że harcerstwo to nie tylko organizacja w krótkich spodenkach, zabawiająca się w dośrodkach krasnoludków. Że przecież wszystkie te bardzo odpowiadające dzieciom i dorastającej młodzieży formy działania — to wypracowany z dużą troską i wiedzą pedagogiczną system wychowawczy, przez który Związek Harcerstwa Polskiego realizuje swe ideały wychowawcze. A ideały te bliskie są każdemu z nas każdemu komu drogi jest prawidłowy rozwój naszego kraju i jego międzyludzkich stosunków. Oto jak formułuje je w programie swej pracy nasza Chorągiew Wielkopolska ZHP:

„Chcemy, aby w szeregach naszej organizacji wyrastała młodzież ideowa, głęboko patriotyczna i zarazem oddana idei proletariackiego internationalizmu, młodzież, biorąca aktywny udział w socjalistycznych przemianach zachodzących w naszym kraju i województwie, związana uczuciowo z Ziemią Wielkopolską, czująca się jej współgospodarzem. Chcemy wychować młodzież na ludzi uczciwych i solidnych, odważnych i wrażliwych na krzywdę społeczną i zwyczajną krzywdę ludzką, ludzi o otwartych umysłach, stale pogłębiających swą wie-

Przed III Zjazdem ZHP

Model kształtowany w działaniu

dze i umiejętności, świadomie pracujących nad własnym charakterem, ludzi przynoszących korzyść społeczeństwu, szanujących pracę ludzką, umiejących żyć i pracować w zespole — zdrowych fizycznie i pogodnych duchem”.

Za kilka dni (3–5 IV br.) odbędzie się w Warszawie III Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, organizacja licząca ponad milion członków. Warto w przededniu tego poważnego w życiu harcerzy — i nie tylko harcerzy — wydarzenia, zastanowić się, na ile nasza wojewódzka organizacja harcerska wciela w życie i realizuje swe założenia programowe.

ZHP w naszym województwie liczy obecnie 82 tysiące członków, z czego 3.500 stanowią kadra instruktorska. Przyrost członków od ostatniego Zjazdu jest dość znaczny — wynosi bowiem 24 tysiące. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę, że w szkołach podstawowych naszego województwa znajduje się 350 tysięcy dzieci, trzeba uznać za słuszny kierunek ZHP by dalej rozwijać organizację. Komenda Chorągwi Wielkopolskiej planuje podwyższyć w najbliższych latach liczbę swych członków do 120 tysięcy. W tych planach główną troskę kadry harcerskiej stanowią instruktorzy. Bez dopływu młodzieży starszej, odpowiednio przeszkolonej, nie można bowiem myśleć o rozwoju organizacji. Działacze harcerscy liczą tu na pomoc aktywistów ZMS i ZMW, z których wielu może podjąć pracę wycho-

wawczą w harcerstwie, stając się tym samym najlepszym pomostem w umacnianiu jednolitego nurtu wychowawczego wszystkich organizacji młodzieżowych.

Stały wzrost szeregów harcerskich świadczy najlepiej o atrakcyjności tej organizacji wśród dzieci i dorastającej młodzieży, o właściwych formach jej pracy, dostosowanych do wieku i możliwości młodych członków. Ale chyba najważniejszym i uogólniającym całą pracę harcerstwa jest jego powaga podejścia do dzieci. Zdania się na ich inicjatywę. Traktowanie dzieci i młodzieży w ZHP poważnie, przynosi w rezultacie takie inicjatywy jak „Harcerski Prezent Polsce Ludowej na jej XX-lecie”. Nie ma zakątka w Wielkopolsce gdzie by nie trudził się szary harcerski ludzik krzątający się nad zdobywaniem funduszy na swój prezent — rozbudowę szkoły podstawowej w Gosiawicach. Ba, harcerze z zasadniczych szkół budowlanych biją się już o pierwszeństwo czynnej pomocy przy budowie. A na przykład taki Hufiec Harcerski w Trzcińcu, który z inicjatywy drużyny harcerskiej im. H. Sawickiej w Siedliskach powołał 16 harcerskich komitetów higienizacji wsi — czyż nie jest przykładem wysokiego poczucia odpowiedzialności społecznej, tkwiącej w szeregach harcerskich?

Zasłużyli sobie mali i wielcy harcerze na szczerą sympatię społeczeństwa i warto im o tym w przededniu ich Zjazdu powiedzieć. Warto jednocześnie pomóc im w realizacji dalszych planów. Bo — jak sami mówią — wiele jeszcze trzeba ulepszyć i poprawić w harcerskiej służbie Ziemi Wielkopolskiej. W ciągłym działaniu bowiem kształtuje się coraz bardziej prawidłowy model harcerskiego wychowania, będący elementem ogólnego procesu wychowawczego podejmowanego przez szkołę. Toteż poznańskie ZHP pragnie w swej dalszej pracy jeszcze bardziej związać swe drużyny z pracą szkoły i jej społecznymi potrzebami. Dążyć do wyrównania warunków dla równego startu młodzieży do szkół średnich, pomóc dzieciom w skrytaliczowaniu poglądów na wybór przyszłego zawodu, inicjować pracę samorządów szkolnych oraz stwarzać najlepsze warunki odpoczynku dla młodzieży szkolnej. Kredyt zaufania jak i sobie zdobyli harcerze w toku swej pracy na terenie województwa pozwala sądzić, że w swych poczynaniach znajdują żywcem poparcie społeczeństwa, bez którego przecież nie może dobrze pracować żadna organizacja społeczna.

BARBARA MOSIĘŻNA

Feliks Siemiankowski DABRÓWKA W NIEPOKOJU

OPOWIADANIE

Szablewska zbieła z przerażenia.

Kłós zaślukał w szybę.

— Kto tam? — zapytał Szablewski — trzymając pistolet w dłoni.

— Otwórz, proszę szybko otwórz. — Zawołał urywającym głosem i znów podskoczył do drzwi.

— Tomek? Czy się coś stało?

— Tak. Proszę szybko otwórz, — zawołał zza drzwi.

Doroła drżącymi rękami zapalała lampę, mówiąc: —

— Nie otwieraj.

W jednej sekundzie skupiły się różne myśli wzmagające się z sobą: „Dłuższy czas zastanawiam się nad postępowaniem Tomka”, czyżby nie zrozumiał ostrzeżeń Marka? To niemożliwe — powiedział głośno i pistolet wsunął do kieszeni.

Otworzył drzwi.

— Banda planuje napad — Tomek wyrzucił z siebie.

— Banda? Skąd wiesz, gdzie jest? — pytał Szablewski.

— Wykryłem. Rozpoznałem ich... Teraz czują na przedstawiciela Komitetu Wojewódzkiego, przy zakreślenie drogi do miasta...

Eugeniusz Szablewski podszedł do telefonu, przekręcił kilkakrotnie korbką i podniósł słuchawkę do ucha.

— ...Proszę o połączenie z Urzędem Bezpieczeństwa. Pilne. Trzymał jeszcze słuchawkę przez chwilę, potem położył ją na widełki i rzekł:

— To dla Braniewicza ma być przyjemnością palnąć mi w łeb.

Tomek przesunął dłonią po nastrożonych włosach i zapiał rozpiętą, pociemniałą od potu koszulkę. Gdy zobaczył czerwony napój na stole, uświadomił sobie nagle pragnienie, końcem języka zwilżył wargę.

— Zupełnie zaschło mi w gardle — zwrócił się szeptem, potem jednym haustem opróżnił szklankę orzeźwiającego płynu.

Przejęci grozą sytuacji, co chwilę spoglądali na zegar, który powoli mierzył upływający czas. Na ostry dźwięk telefonu Szablewski podniósł słuchawkę.

— Halo — odezwał się kłós z Urzędu.

— ...Wykryto bandę, proszę porucznika Jarzębskiego do aparatu.

W membranie trzeszczało, głośząc rozmowę.

— Co się u was stało, co się stało, proszę mówić.

— ...Proszę porucznika Jarzębskiego do aparatu...

— Jarzębski w terenie, w waszej okolicy, jest na tropie „Lwa”.

— Banda „Lwa” jest przy zakreśleniu drogi... Nie dokończył mówić. W membranie znów trzeszczało, wnet zamilkło. — Halo, halo — wołał Szablewski, jednak już nikt się nie zgłaszał. — Czyżby uszkodził linię telefoniczną — powiedział i po chwili odłożył słuchawkę.

— Jakiś samochód nadjeżdża — zawołał Tomek.

Wszyscy zamilkli nasłuchując.

Przed oknem zatrzymał się niemiecki samochód ciężarowy. Reflektory oświeciły drogę przy szkole. Słychać było wyraźne wyskakiwanie z samochodu i stuk broni. Jedna sylwetka w mundurze wojskowym zbliżyła się do okna i rozległ się głos:

— Towarzyszu Szablewski! W oknie stał porucznik Jarzębski.

— „Lew” już rozbrojony, wyjdźcie popatrzeć...

Wszyscy odepchnęli z ulgą i wybiegli przed dom.

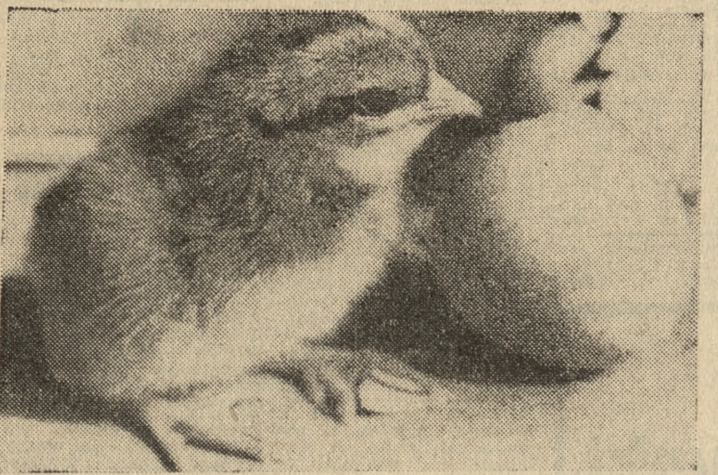
KONIEC

Chudnie worek ze skargami

Żalących się na urząd obywateli, jest w naszym województwie z roku na rok mniej. W 1961 roku do Wydziału Prezydium WRN w Poznaniu wpłynęło 4 410 skarg, w 1962 — 4 160 a w roku 1963 3 867 skarg. Korzystne to zjawisko dało się zaobserwować szczególnie w drugiej połowie 1963 roku. Osób niezadowolonych z decyzji władz było wówczas 1 826 wobec 2 075 w analogicznym okresie roku 1962.

Świadczy to niewątpliwie o poprawie stylu pracy organów władzy terenowej, ale jeszcze nie uspokaja. Nic dziwnego więc, że sprawy te są przedmiotem stałej troski Prezydium WRN, które co jakiś czas poświęca im oddzielne posiedzenia, wydaje uchwały, zaostrza kontrolę. Rzeczą jasną, że nie uda się „zażaleniowej statystyki” sprowadzić do zera, choćby dlatego, że wiele skarg jest nie uzasadnionych. Ponadto prawo reguluje życie w oparciu o przesłanki obiektywne, co nie zawsze zgadza się z subiektywnym odczuciem tego i owego obywatela.

Chodzi jednak o to, aby skarg było jak najmniej, aby nie wynikały one z niedopatrzeń urzędników, niedbalstwa, czy nieznamośności rzeczy. A przecież tak bywa, i to nawet nierzadko. Otóż w drugim półroczu z 1963 r. 49 obywateli złożyło się do WRN na niewłaściwy stosunek i zachowanie pracowników, 25 — na nienależyte wykonanie zadań przez wydziały oraz 17 — na naruszenie praw i załatwienie niezgodnie z przepisami.



Marzec jak wiemy jest miesiącem wylegu. Dowodem tego jest nasze zdjęcie. Młode kurczakło rzuca pierwsze spojrzenie na świat.
Fot. — K. Przychodźki

„Pijane” szyldy

Od pewnego czasu zaczęło się dziać coś niedobrego z napisem Obwodowej Przychodni Lekarskiej — Jezycze przy ul. Mickiewicza, umieszczonym na frontonie budynku. Estetycznie wykonane litery szyldu są dziś poprzekręcane lub odwrócone do góry nogami, tworząc swoistą mozaikę dekoracyjną. Szkoda tylko, że personel przychodni wchodząc do gmachu, nie może jakoś zauważyć pięknej tej „ożdobu”.

MARZEC	Gwiazdka
31	
worek	Słońce: 5.02—18.17

TEATRY

W POZNANIU
OPERA — g. 16 „Pozwólcie nam zrobić operę” („Mały Kominiarczyk”); OPERETKA — nieczynna; POLSKI — g. 19 „Nieboska komedia”; NOWY I MARCINEK — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Zielony Gili”; ZDUŃSKA WOLA — „Lato w Nohant”.

KINA

CHODZIEŻ — Ceramika: „Smarula”; Notec: „Przygoda noworoczna”; CZARNKÓW „Co za radość żyć”; GNIEZNO — Lech: „Pechowiec na preri”; POLONIA: „Złoty człowiek”; GOSTYŃ — „Dama pikowa”; JAROCIN — Cristal: „15.10 do Yumy”; Echo: „Nieznajomi z pociągu”; KALISZ Kosmos: „Lekarz i znachor”; Oaza: „Gwiazda szeryfa”; Stylowe: „Ballada huzarska”; Syrena: „Krzyk strachu”; Wolność: „Waż morski z Loch Ness”; KOŁO — „Zacne grzechy”; KONIN — Energetyk: „Julio, jesteś czarującym”; KOSCIAN — „Przemienie z wiatrem”; KROTOSZYN „Zabawa na sto dwa”; LESZNO „Ludobójcy”; MIEDZYCHOD — „Z rak do rak”; NOWY TOMYŚL — „Lubuska”; OBORNIKI — „Potrojne wesele”; OSTROW — Roma: „Uczta wigilijna”; Słońce: „Starek Emila”; OSTRESZÓW — „Sławne miłości”; PILA — „Powiatowa Lady Macbeth”; PLESZEW — „Cisza, na sali operacji”; RAWICZ — „Igraszki miłosne”; SŁUPCA — „Dom z fałszywą”; ŚRODA — „Dwie strony medalu”; SZAMO-

mi Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Przedmiotem oddzielnej troski władz wojewódzkich jest kwestia terminowego załatwiania zażaleń. Nadal około 15 procent obywatelskich pretensji nie znajduje właściwego finału w okresie przewidzianym przepisami. Wynika to przede wszystkim z niedopatrzeń pracowników, ale też często — np. w przypadku budownictwa i architektury — ze zbyt krótkich ustawowych terminów. Ścisłjsza i bardziej systematyczna kontrola, jaką zapowiada WRN, da zapewne w tej dziedzinie pomyślne rezultaty.

Podobnie pozytywne zjawisko zmniejszenia liczby skarg, obserwuje się także w Prezydium Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych naszego województwa. Stwierdzono, że w drugiej połowie 1963 roku było ich o 12 procent mniej niż w tym samym półroczu 1962 r. Rzeczą jednak godną zastanowienia jest fakt, że kilka powiatów w przeciwnieństwie do pozostałych, notuje bardzo wysoką liczbę skarg wniesionych przez oby-

wateli. Na czele tej niezupełnie chlubnej statystyki (II półrocze 1963) widnieją: miasto Kalisz 186 zażaleń, powiaty: Koło (172), Jarocin (151), Turek (138), Chodzież (136), Poznań (135), Wągrowiec (135), Kalisz (134), Leszno, Ostrow, Szamotuły. Najmniej zażaleń notuje się w Międzychodzie i Kępnie. Wiele z wymienionych tu powiatów cierpi nadto na chroniczną nie terminowość załatwiania spraw. Świadczyć by to mogło o tym, że chociaż są warunki po temu, aby załatwiać obywateli zgodnie z przepisami i na czas, niektóre Prezydium PRN nie przywiązują do tego dostatecznej wagi. Tylko bardzo w nielicznych przypadkach władze powiatów korzystają z prawa karania pracowników, lekceważących przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego. W powiatowych radach udzielono w drugim półroczu 1963 r. tylko 13 upomnień i kar wyższego stopnia, a w PWRN — 7.

Analiza obywatelskich pretensji, docierających do władz terenowych świadczy, że jednym z najpoważniejszych źródeł powstawania skarg i zażaleń jest brak należytej informacji mieszkańców o posiadanych przez nich uprawnieniach, a także o ich obowiązkach wobec władz administracyjnych. W tej dziedzinie jest więc dużo do zrobienia. Nie chodzi przy tym o urządzanie „szkoleń” obywateli w różnych dziedzinach prawa, a po prostu o popularyzowanie elementarnej wie-

Konferencja ZMS

OBORNIKI. Ostatnio odbyła się tu V Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo Wyborcza ZMS. Obserwuje się znaczne ożywienie w pracy tej organizacji. Dotyczy to przede wszystkim młodzieży szkół średnich powiatu. Młodzież zatrudniona w zakładach pracy wskazywała na trudności w organizowaniu Brygad Pracy Socjalistycznej (zmiany profilów produkcyjnych). W wyniku wyborów I sekretarzem KP ZMS został Bogdan Kowalski ponownie. (bur)

Pilski eksport sprzętu rolniczego

Pilskie Przedsiębiorstwo Sprzętu Rolniczego, po wstępnych pertraktacjach z przedstawicielami NRD i Motimporu, przygotowuje się do podjęcia produkcji eksportowej dwóch rodzajów wałów kruszących do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przewidziano na drugie półrocze 250 sztuk (wartość 2,5 mln. zł).

Ponadto Przedsiębiorstwo przygotowuje dokumentację dalszych 7 typów wałów, którą wraz z prototypami przedstawi na czerwcowej konsultacji z ekspertami niemieckimi.

Na Wiosennych Targach Krajowych w Poznaniu można

było oglądać prototyp mechanicznego sortownika do ziemniaków. Przedsiębiorstwo wyprodukowało w tym roku 200 typów sortowników. Były one eksponowane na wystawie polskich maszyn rolniczych podczas Międzynarodowych Targów w Lipsku. Ekspozycja ta zostanie powtórzona na kwietniowych Międzynarodowych Targach w Zagrzebiu. (K. C.)

Z doświadczeń spółdzielni mleczarskiej

Hodowla kryje rezerwy

Na rocznym walnym zgromadzeniu gnieźnieńskiej Spółdzielni Mleczarskiej (25 bm) słusznie wspomniano o historii i warunkach jej powstania przed 33 laty. Był to bowiem okres kiedy w niektórych rejonach województwa poznańskiego, w przemyśle mleczarskim rej wodził niemieccy koloniści, wspierani finansowo z zagranicy. Wskutek przesadnej tolerancji ówczesnych rządów sanacyjnych, rozzuchwalenie kolonistów doszło do tego stopnia, że w niepodległej Polsce rolnicy — Polacy traktowani byli jako obywatele drugiej klasy. Płacono im na przykład za mleko niższe ceny, obciążano dodatkowymi potrąceniami, nie przyjmowano na członków spółdzielni itp.

W tych okolicznościach kilkunastu rolników, wśród których znajdował się obecny prezes Spółdzielni — Władysław Nowak, postanowiło przejść do samoobrony. W prywatnych bankach zaciągnięto kredyty i wybudowano na zasadach spółdzielczych mleczarnię w Lubowie. Dzięki poparciu polskich chłopów rozwijała się ona pomyślnie, przekształcając się wkrótce w okręgową spółdzielnię mleczarską, obejmującą rejon Gniezna w promieniu 15 km. Dorożek 10-letni zniszczył okupant w 1939 roku.

O tych sprawach należy przypominać, zwłaszcza obecnie, w okresie rozkwitu spółdzielczości mleczarskiej. Pół między innymi, aby młodzi rolnicy wiedzieli w jakich warunkach pracowali ich ojcowie, jak walczyli nie tylko z rodzimym, ale i z obcym kapitałem.

Dziś Spółdzielnia Mleczarska w Gnieźnie liczy 2,190 członków, wybudowała nowoczesny zakład prze-

dziny w zakresie najczęściej stosowanych przepisów. Nader istotne jest także udzielanie pełnej, wyczerpującej odpowiedzi — petentom w urzędach. Tu warto stosować informacje — w sprawach stale powtarzających się — drukowane lub powielane czy też w formie czytelnych wywieszek.

Prezydium WRN w Poznaniu wydało niedawno zalecenia zaostrzenia kontroli załatwiania skarg i zażaleń tak w wydziałach jak i referatach Prezydium Powiatowych Rad Narodowych. Nie słabnie szkolenie, instruowanie urzędników, nadal trwa proces doboru i kształcenia kadr. Jest więc podstawa do optymizmu.

PAWEŁ KORNICA

Inicjatywa godna naśladowania

Na apel Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu coraz większa liczba mieszkańców miast i wsi powiatu leszczyńskiego podejmuje czynny społeczny dla uczczenia 20-lecia Polski Ludowej.



ZMIANY PERSONALNE

LESZNO. Ostatnio na sesji Powiatowej Rady Narodowej wybrano nowego sekretarza Prezydium PRN w osobie Leona Tomkowiaka, dotychczasowy sekretarz — Roman Ochociński został powołany na stanowisko przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w tym mieście. (R)

WIĘCEJ MIESZKAN

JAROCIN. Osiedle 700-lecia Miasta obecnie 220 domków jednorodzinnych. Powstają też 22 bloki bliźniacze na osiedlu przy parku miejskim. W bieżącym roku rozpocznie się budowę 18 domów jednorodzinnych. Bloki mieszkalne ukończą Jarocińskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa i Jarocińska Fabryka Obrabiarek. W tymże roku i rady narodowe będą kontynuowały budowę bloku mieszkalnego. W perspektywie na osiedlu tym przewidziane jest 8 dalszych bloków mieszkalnych, a także przedszkole i szkoła. (alk)

UDANE PRZEDSTAWIENIE

KLESZCZEWO. Przy Kole Gospodni Wiejskich istnieje od dłuższego czasu kółko teatralne, które ostatnio wystawiło „Imieniny pana dyrektora”. Sztukę reżyserowała miejscowa nauczycielka Maria Jankowiak. Amatorzy występujący w roli aktorów spisali się dobrze, publiczność dopisała. (zł)



Nowalijki

Do prawdziwej wiosny — jak mawiają fachowcy od przepowiadania pogody — jeszcze daleko. Nie doczekamy się zbyt szybko świeżego jarzyn, prosto z własnej działki. Na razie korzystamy więc z nowalijek hodowanych w szklarniach. Oto jedna z nich, znajdująca się w Owińskich, skąd idzie główne zaopatrzenie Poznania w warzywa.

Fot. — K. Przychodźki

Wieś zachodniemiecka wyludnia się

Zachodniemiecki związek zawodowy pracowników rolnych i leśnych opublikował sprawozdanie za rok gospodarczy 1962/63, z którego wynika, że — podobnie, jak w ubiegłych latach — znów zaznaczył się spadek liczby robotników rolnych na wsi. Za okres sprawozdawczy wynosi on 22 000 osób. Obecnie liczba stałych pracowników rolnych w NRF wynosi 331 000 osób i jest tym samym niższa od r. 1957, kiedy to rolnictwo zatrudniało 527 000 stałych pracowników.

Wspomniany związek podaje, że zjawisko ucieczki ze wsi jest wynikiem bardzo niskich zarobków robotników rolnych i ich niedostatecznych warunków socjalnych. Ta zaś sytuacja wytworzyła się na skutek niewłaściwej polityki agrarnej rządu bońskiego, która doprowadziła do tego, że zadłużenie rolnictwa zachodniemieckiego sięga już sumy 16 miliardów marek. (ZAP)

PAMIĘTAJCIE, ŻE JEDEN GRZEJNIK ELEKTRYCZNY, 400-WATOWY ZUŻYWA TYŁE PRĄDU, CO 6 ŻARÓWEK 60-WATOWYCH!

twórcy, o zdolności przerobowej 80 000 litrów mleka dziennie. Mimo niepomyślnych warunków hodowlanych w roku ubiegłym, Spółdzielnia skupiła i przerobiła ponad 10 milionów litrów mleka, wypłacając dostawcom prawie 23 miliony złotych należności.

Gnieźnieński zakład spółdzielczy wyprodukował ponad 4 miliony litrów mleka konsumpcyjnego dla ludności Gniezna i Poznania, 274 tony masła, 275 ton sera twarzonego i 28 ton miękkiego, 160 ton twarogu, 305 tysięcy litrów napojów mlecznych i 5 ton kazeiny. Jeżeli chodzi o masło gnieźnieńskie, to warto podkreślić, że odstawiano je w 99,7 procent w I gatunku, co chyba najlepiej świadczy o fachowości personelu technicznego mleczarni. Zakład specjalizuje się ostatnio w produkcji sera gatunku „Camembert”, który jest szczególnie poszukiwany na Śląsku.

Ze sprawozdań Zarządu, Rady Spółdzielczej, Komisji Rewizyjnej i lustratora władz nadzórnych wynika, że już w IV kwartale ubiegłego roku nastąpiła poprawa dostaw mleka. Wpłynęła na to niewątpliwie w dużym stopniu podwyżka cen skupu, lepsze zaopatrzenie w pasze treściwe oraz porządkowanie żywieniowe, prowadzone przez instruktorów spółdzielni. Jednakże władze spółdzielni niesłusznie zlikwidowały etat lekarza weterynarii, który był wielce pomocny hodowcom krów. Szkoda także, że zaniechano pośrednictwa w kredytowanym zakupie młodych krów z oborzarodowych, wolnych od chorób. W 1962 roku zakupiono dla członków spółdzielni 60 jaloćwie rasowych za prawie milion złotych, a w roku ubiegłym tylko 4 sztuki za 39 000 zł.

Starzenie się stada krów — co podkreślano w dyskusji — powoduje rzecz jasna spadek wydajności mlecznej. Średnio w rejonie Spółdzielni dostawy od jednej krowy przekraczają nieznacznie 1000 litrów rocznie, gdy na przykład we wsi Mlichowo, gdzie rolnicy dbają o jakość materiału hodowlanego, dostawy mleka od krowy wynoszą średnio w roku 2 621 litrów. Jeżeliby wszystkie krowy w rejonie działającej spółdzielni były w takiej kondycji jak mlichowskie, to mleczarnia skupiłaby rocznie nie 10 lecz 23 miliony litrów mleka. Warto więc zwrócić większą uwagę na jakość bydła mlecznego. Same bowiem pasze treściwe, choćby nimi zasypać łąby, nie podniosą mleczności starych, wyczerpanych lub chorych krów. Rezerwy w hodowli są jeszcze bardzo duże, trzeba tylko umieć je wykorzystywać.

Mimo pewnych niepowodzeń w skupie mleka, ale dzięki dobrej i oszczędnej gospodarce, Spółdzielnia Mleczarska w Gnieźnie wypracowała czystą nadwyżkę — 640 000 zł, którą walne zgromadzenie jednomyślnie podzieliło w sposób następujący: na fundusz zasobowy i rozwoju Spółdzielni, na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, na rozszerzenie poradnictwa żywieniowego, na udział w inwestycjach komunalnych Gniezna oraz na nagrody dla pracowników. Po nakreśleniu przez dyrektora Bączkowskiego programu działalności na rok 1964, walne zgromadzenie podjęło uchwałę zobowiązującą m. in. Zarząd Spółdzielni do dwukrotnego w ciągu dnia odbioru mleka z gospodarstw. Dzięki temu można będzie uniknąć nadmiernego zakwaszenia i poprawić w ten sposób jakość wyrobów mleczarskich. (kj)

